

PORANNNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano i o godzinie 2 popołudniu („Gazeta Wieczorna”).

Ceny prenumeraty:

Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie . 2 K 50 h. | z dwukrotną 3 K — h.
kwartalnie . 7 „ 50 „ | wysyłką . . 9 „ — „
rocznie . . 30 „ — „ | pocztową . 36 „ — „

W Niemczech miesięcznie 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadstane za wiersz petitowy lub jego miejsce 30 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustymi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 979.

Lwów, piątek 8. listopada 1912.

Rok II.

Jeszcze tylko Czataldża...

Ostateczny pojedynek u bram stolicy. — Zarodki nowych zawikłań. Apetyty serbskie a stanowisko Austrii.

Lwów, 8. listopada.

(=) Ostateczna rozprawa pod murami Konstantynopola już się zapewne rozpoczęła, choć brak o pierwszych starciach wiadomości. Wynik jej nie trudny jest do przewidzenia, podobnie, jak i los starć na innych terenach wojny.

Stąd też uwaga całej Europy przeniosła się znów w splot zawikłań międzyimperialistycznych, które potężnieją w miarę zbliżania się końca wojny bałkańskiej. Dwie sprawy: albańska i Dardanele skupiają na sobie uwagę świata dyplomatycznego jako kwestye istotnie sporne w zainteresowaniu mocarstw na Bałkanie.

Położenie niemi stworzone jest tem ciekawsze, że rozbija mocarstwa w grupy nie korelujące z obecnym ugrupowaniem w Europie, zwłaszcza zaś rywalizacya Rosyi z Anglią (znamienny jest w tej mierze artykuł „Świeta”) na tle cieśniny dardaneelskiej gromadzi nowe chmury na południowym wschodzie Europy. Naprężenie auto-serbskie przeczynia się też w znacznej mierze do pesymistycznego oceniania obecnej chwili.

Dobijanie Turków pod Czataldżą.

Kolonia. (TBK.) Do „Köln. Ztg.” donoszą z Sofii, że opór Turków został po dwudniowej walce ostatecznie złamany, a pobita armia turecka odrzucono ze stanowisk koło Czataldży. Bułgarzy mieli zdobyć wielką liczbę sztandarów tureckich.

(Wiadomość tę należy brać z wielką rezerwą. Red.)

Sofia. (Ag. bułg.) Dnia 5 bm. wojsko bułgarskie obsadziło miejscowość Drama. Wsi okoliczne wydały broń, także znaczna część żołnierzy tureckich dobrowolnie złożyła broń. W Dimotice odbyła się msza za króla i armię bułgarską. Z wszystkich wsi okolicznych nadchodzą deputacje z życzeniami. Armia bułgarska w Tracyi maszeruje naprzód. Onegdaj obsadziła Wizę i Rodosto. Nad wybrzeżem morza Marmara powiewa sztandar bułgarski.

Berlin. (Tel. wł.) Według wiadomości z głównej kwatery bułgarskiej, armia bułgarska potrzebuje jeszcze dwu, trzech dni do koncentracji przed Czataldżą.

Konstantynopol. (Tel. wł.) W tureckich kołach wojskowych utrwała się przekonanie, że linia Czataldży nie da się utrzymać, a

obrona jest bezcelowa. Wojska tureckie uciekają na łeb na szyję do Konstantynopola, oficerowie nie mogą ich już wstrzymać. Sytuacja jest rozpaczliwa. Miasto jest pełne żołnierzy zgłodniałych, którzy chcą się za kłębki mścić na bezbronnych chrześcijanach.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Drugi szef sztabu przybył do Konstantynopola i oświadczył wielkiemu wezyrowi, że oferta pokojowa Porty sprawiła jak najgorsze wrażenie w armii, która nie chce nic wiedzieć o poddaniu się. Przywódcy unionistów złożyli podobne oświadczenie. Na podstawie tych opinii Porta postanowiła dalej wojnę prowadzić. Następcą tronu udaje się znów na pole bitwy.

Konstantynopol. (Tel. wł.) „Ikdam” donosi, że oddziałowi wojsk, wysadzonemu na wybrzeże Morza Czarnego, udało się koło Kirkkilisse osiągnąć znaczne sukcesy wojskowe. (Wiadomość ta jest bardzo nieprawdopodobna. Red.)

Konstantynopol. (TBK.) Rada wojenna odbyła się przy współudziale 30 marszałków i generałów. Rada uchwaliła wszelkie zarządzenia celem ochrony kraju i zajmowała się dalszym prowadzeniem wojny. Uchwały te zostały przedłożone radzie ministrów, której posiedzenie trwało do północy. Rada ministrów oprócz kwestyi obrony Czataldży zajmowała się także kwestyą ewentualnej zmiany głównego komendanta armii. Postanowiono jednak pozostawić nadal na tem stanowisku Nazima-baszę. Były minister gen. Salih zamianowany będzie pomocnikiem komendanta.

Gdzie jest wódz ?

Londyn. (Tel. wł.) „Standard” donosi, że w Konstantynopolu panuje niepewność, co do miejsca pobytu Nazima-baszy. Przypuszczają, że został zabity, albo przez Bułgarów wzięty do niewoli.

Paryż. (Tel. wł.) „Echo de Paris” donosi z Konstantynopola, że jest tam kolportowana pogłoska, że Nazim-basza przez własnych żołnierzy na polu bitwy został zastrzelony.

Pogrom pod Lüle Burgas

Sofia. (TBK.) Ag. bułgarska ogłasza następujące sprawozdanie o walkach na linii Lüle Burgas—Burcar Hissar w dniach 29/10 do 2/11: Armia turecka liczyła przeszło 120.000 ludzi, posiadała 300 dział i 65 szwadronów jazdy. Podczas pięciodniowych zaciętych walk prawie

skrzydło tureckie bez przerwy atakowało lewe skrzydło bułgarskie w zamiarze przerwania połączenia z Kirkkilisse, Bułgarom udało się jednakże przez śmiałe ataki, oraz dzięki swej potężnej artylerji i celnym strzałom piechoty zmusić nieprzyjaciela do odwrotu. Nieprzyjaciel wystawiony był podczas ucieczki na morderczy nasz ogień. Pobojuwisko zasiane było trupami. W trzecim dniu centrum bułgarskie poparte działami przeszło do ataku. Piechota zaatakowała bagnętami fortyfikacye, które wydawały się niezdobytemi. Piechota zdołała zdobyć te fortyfikacye, poczem rozpoczęto ściganie nieprzyjaciela, który pod działaniem naszej artylerji w popłochu poszedł w rozsypkę. W dniu piątym nasze lewe skrzydło, wzmocnione świeżem wojskiem przeszło do rozstrzygającego ataku i rozprószyło nieprzyjaciela na całej linii, tak, że rzucił on swe wzmocnione stanowisko i począł uciekać. Bułgarzy zdobyli 42 działa szybkostrzelne, wiele chorągwi, 150 wagonów z środkami żywności i amunicyą, dwie lokomotywy, kilka składów żywności, oraz wzięli do niewoli 2800 ludzi. Nasze straty w tych walkach wynoszą 15.000 zabitych i rannych, Turcy zaś stracili przeszło 40.000 ludzi. W bitwie tej, którą można porównać z bitwą pod Mukdenem, armia turecka została zupełnie zniszczona. W zupełnym rozbiciu nieprzyjaciel, który nie mógł utrzymać się w umocnionych stanowiskach między Czoriiu a Serejem, cofnął się ku Czataldży. Armia turecka przybita kłębą i bez artylerji, z trudem tylko będzie mogła bronić stolicy.

Pod Adrianopolem.

Konstantynopol. (TBK.) Według depeszy(?) prywatnej z Adrianopola oddział tamtejszego garnizonu dokonał skutecznej wycieczki. Artylerja turecka z pozycyi Jacitepe ostrzeliwała stanowiska Bułgarów koło Marasz. Pozycye te prosiły o posiłki, które wysłano, ale nadejście ich udaremniiono. Ogień artylerji tureckiej zmusił armaty bułgarskie do milczenia. Balony tureckie urządziły wlot i badały stanowiska nieprzyjaciół.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Według depeszy(?) z Adrianopola mieli Bułgarzy ponieść porażkę na wschód i zachód od twierdzy. Dywizya bułgarska miała być zupełnie zniszczona przez ogień działowy.

Przed zdobyciem Salonik i Skodry.

Paryż. (Tel. wł.). Salonikom wyznaczono zapłacenie kontrybucji wojennej, która się zwiększa z każdą godziną. Rokowania dziś mają być ukończone.

Ateny. (Tel. wł.). Następca tronu telegrafuje, że przy otowuje się do przejścia przez Wardar. Nieprzyjaciel cofa się ku Salonikom, niszcząc za sobą mosty.

Belgrad. (TBK.) Urzędowo donoszą, że walka koło Prilipu trwała dwa dni. Straty po obu stronach są wielkie, zwłaszcza po stronie tureckiej.

Cattaro. (Tel. wł.). Położenie Turków w Taraboszu i Skutari nie pogorszyło się. Załoga Tarabosza otrzymała żywność na 3 miesiące. Pozycja Czarnogórców jest o tyle gorsza, że apory z Malisorami czynią ich pomoc iluzoryczną. Dopiero przybycie serbskiej ciężkiej artylerji wyjaśni sytuację.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiadomość o zajęciu przez Czarnogórców portów adriatyckich San Giovanni di Madua i Alessio potwierdza się.

Drobiazgi wojenne.

Belgrad. (Tel. wł.). Włoski korespondent wojenny Zametti został z powodu przesyłania dziennikom włoskim tendencyjnych sprawozdań wojennych wydalony.

Sofia. (Tel. wł.). Od wczoraj zaostrzono oficjalną cenzurę depesz i korespondencji także i na listy. Przyczyną tego była niedyskrecja kilku obcych korespondentów wojennych, którzy usiłowali w tej drodze opublikować wiadomości o ruchach wojsk.

Sofia. (TBK.) Mały budynek koło Włodromu, zamieniony prowizorycznie na skład broni, stanął w płomieniach; wiele skrzyń z nabojami wybuchło. Trzy osoby zginęły.

Belgrad. (TBK.) Główna komenda dozwoliła obcym attachés wojskowym wstępu na pole walki.

Belgrad. (TBK.) Wczoraj rano spadł tu nawalny śnieg.

Słabe szanse pośrednictwa.

Wiedeń. (Tel. wł.). „W. Allg. Ztg.” pisze, że rokowania o pośrednictwo mocarstw toczą się dalej. Akcja ta jednak dotąd nie poczyniła istotnych postępów. Nie jest wykluczone, że między stronami wojującymi odbędą się rokowania bezpośrednio, a to wówczas, jeśli będą dane militarne podstawy do takiej akcji. Dane te są następujące: 1) Zdobycie Skoplje przez Serbów (to się już stało); 2) Wkroczenie Bułgarów do Konstantynopola; 3) Zdobycie Salonik przez Greków i 4) Skutari przez Czarnogórców. Te trzy ostatnie akcje wymagają pewnego czasu, przedtem — o ile naturalnie nie zajdą nieprzewidziane wypadki — rokowanie pokojowe nie nastąpią.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Twierdzą tu, że żądanie pośrednictwa mocarstw jest krokiem, uczynionym przez ministra spraw zagranicznych na własną rękę. Armia żąda dalszej walki.

Sofia. (Tel. wł.). Organ Geszowa pisze, że Turcja powinna choćby w prośbie zwróconej wprost do gabinetów państw bałkańskich objawić swą wolę pokoju, powinna bowiem zrozumieć, że dalsza wojna przyprawi ją o bankructwo i sprowadzi nad przepaść.

Cicha wojna o Dardanele.

Londyn. (Tel. wł.). „Daily Mail” donosi z Petersburga, że w tamtejszych kołach oficjalnych liczą się z koniecznością dopuszczenia Bułgarów do Konstantynopola. Tu jednak istnieje obawa, że Bułgarzy więcej nie opuszczają stolicy. Podobno król Ferdynand miał się wyrazić, że Konstantynopol będzie stolicą Wielkiej Bułgarii.

Paryż. (Tel. wł.). „Temps” w depeszy Petersburga donosi, że w tamtejszych kołach coraz mniej liczą się z możliwością powstrzy-

mania Bułgarów od wmarszu do Konstantynopola.

Petersburg. (Tel. wł.). Nacjonalistyczny „Swiet” atakuje Anglię, posługując się dawno już nieużywanym wyrazem „perfidny Albion”. „Swiet” pisze: Już na początku zatargu było widoczne, że sława na jedność mocarstw jest tylko bajką dyplomatyczną. Szczerby w tej sztucznej budowie trójporozumienia są obecnie i dla niewtajemniczonego oka widoczne. Mobilizacja floty angielskiej zadała tej budawie cios stanowczy.

Berlin. (Tel. wł.). „Kreuz Zeitung” otrzymuje z Konstantynopola informacje, według których Porta zawarła z rządem angielskim bardzo ważny układ, dotyczący sytuacji wojennej. Do tego odnosi się znane oświadczenie wielkiego wezira wobec ministra wojny, iż Turcja osiągnęła „ogromny sukces dyplomatyczny”. W Konstantynopolu są pewni, że Anglia w nadzwyczajny sposób wspomóż Turcyę w obecnej sytuacji, nie stając w sprzeczności do innych mocarstw. Informacja ta „Kreuz Zeitung” uzupełniona jest jeszcze interesującą korespondencją z Londynu. Korespondencja ta zwraca uwagę, że kwestya wysłania floty angielskiej na morze Śródziemne od kilku dni tworzy wyłącznie temat rady ministerjalnej. W ministerstwie wojny panuje gorączkowa czynność. Dopiero w ostatniej chwili przetransportowano w wielkiej ilości amunicję na okręty wojenne. Dla Anglii kwestya należytej siły zbrojnej na morzu Śródziemnym była już nieraz przedmiotem rozważań i nie ulega najmniejszej kwestyi, że otwarcie Dardaneli musi być dla Anglii rzeczą największej wagi ze względu na Egipt. Gdyby Bułgaria, względnie sojusz bałkański w najbliższych dniach zajęł Konstantynopol, to zdaniem Anglii pod naciskiem Rosy działa tureckie w Dardanelach zmuszoneby były do bezczynności. Jako cel jazdy floty angielskiej wymieniają zatokę Suda. Najbliższe dni pokażą, czy też Anglicy wszystkim ewentualnościom zdołają sprostać.

Berlin. (Tel. wł.). Urzędowo donoszą o zamianowaniu kontradmirała Trummlera szefem nowej dywizji Morza Śródziemnego, mającej się dopiero utworzyć. Fakt utworzenia takiej dywizji niemieckiej na Morzu Śródziemnym jest w obecnej chwili bardzo charakterystyczny. Przemawia on za tem, że Niemcy dążą conajmniej do zyskania stacyi flotowej na tem morzu.

Warszawa. (Tel. wł.). Wczoraj w nocy został zawieszony przez cara do Spaty Skatlon. Odbyła się narada, na której prócz Skatłona wzięli udział wielki książę Mikołaj Mikołajewicz i minister wojny Suchomlinow.

Sazonow chory.

Londyn. (Tel. wł.). Według wiadomości z koł dobrze poinformowanych, jest minister Sazonow bardzo poważnie chory. Nabawił on się silnego przeziębienia natury influenzyjnej, mimo choroby jednak prowadzi sprawy dalej z łoża boleści.

Niepokojące pogotowie.

Malta. (Biuro Reutersa). Jeżeli sytuacja będzie wymagała tego, dalsze okręty angielskie odpłyną do Konstantynopola. Wczoraj odpłynął krążownik „Hampshire”. Czterem innym okrętom polecono, aby były w pogotowiu, pod parą. Okręty te tylko w razie nagłej konieczności odpłyną na wschód.

Konstantynopol. (TBK.). Zawinał tu krążownik francuski „Leon Gambetta”.

Austria a apetyty Serbii.

Frankfurt. (Tel. wł.). „Fr. Ztg.” oświadcza, że dla Europy najtrudniejszym punktem do rozwiązania jest kwestya albańska. Serbia ma zamiar okupować Albanie, co do nietykalności której dawno się już Włochy z Austrią porozumiały i liczą w tem na poparcie Niemiec.

Berlin. (Tel. wł.). Na tutejszej giełdzie panowała silna tendencja na wiadomość, otrzymaną przez pewien bank silnie w Serbii zaangażowany, że rokowania austro-serbskie pomyślnie postępują naprzód. — Wiadomość ta stoi w sprze-

czności z informacjami tutejszych koł politycznych. Tu sączą przeciwnie, albowiem Serbia wyraźnie oświadczyła, że żąda portu nad Adriatykiem, na co ani Włochy, ani Austria nie mogą się zgodzić, a liczą w tem także i na pomoc Niemiec. Dlatego, zdaniem tutejszych koł, obecne położenie upodabnia się do przesilenia bośniackiego. Przypuszczają tu jednak, że Rosya zdoła Serbię odwieść od jej zamiarów, ze względu na zupełny brak widoków powodzenia tych żądań. Podobnie i Anglia ma użyć swego wpływu na Serbię w tym duchu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wywody rządowej serbskiej „Samouprawy”, według których Serbia w najlepszym razie zawrze z Austrią tylko traktat handlowy i żąda stanowczo portu adriatyckiego, oceniane są tu jako naruszenie podstaw, od których zależy ustalenie się dobrych stosunków między Austro-Węgrami a Serbią.

Zawarcie traktatu handlowego nie jest jeszcze „najdalszym ustępstwem”, o którym mówią w Serbii, ponieważ zaś Austro-Węgry chcą pójść rzeczywiście w ustępstwach bardzo daleko, przypuszczają, że i ze strony Serbii uczynione zostaną ustępstwa, mogące stanowić dalszą podstawę do rokowań.

Paryż. (Tel. wł.). „Temps” w depeszy berlińskiej donosi w formie pogłoski, że Niemcy i Bułgaria zgadzają się z oświadczeniem „Fremdenblattu”, według którego Serbia może co na wyżej posunąć się do Prizren.

Budapeszt. (Tel. wł.). Bawi tu poseł austro-węg. w Belgradzie Ugron, powołany przez hr. Berchtolda po nowe instrukcje, wobec gruntownie zmienionej sytuacji na Bałkanie.

Polityka zagraniczna Austrii.

Budapeszt. (TBK.). Komisya spraw zagranicznych delegacji austriackiej obradowała wczoraj dalej nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Del. Koroszec odpowiedział na zarzuty del. Ellenboga w sprawie stanowiska następcy tronu i wyraził zadowolenie, że następca tronu z wielkim swem poczuciem osobistej odpowiedzialności troszczy się o interesy monarchii. Wyraził radość z powodu, że dyplomacja obecnie pracuje w porozumieniu z kołami wojskowymi. Ubolewał nad tem, że Bośnia i Hercegowina nie mają swych przedstawicieli w delegacjach. Obszernie omawiał nowy stan rzeczy, wytworzony zwycięstwami państw bałkańskich i oddziaływanie ich na południowych Słowian.

Del. Masaryk rzekł, że wydarzenia dowiodły, iż wojna bałkańska była we wszystkich szczegółach doskonale przygotowana, dyplomaci jednak w Konstantynopolu nic nie wiedzieli o tem. Pewien dyplomata w Konstantynopolu powiedział: „Teraz wszyscy będziemy musieli poać się na pensję”. Tyczy się to nie tylko ambasadora austro-węgierskiego, lecz i innych dyptomatów. Bieg wypadków okazał, że krytyka mowcy co do polityki hr. Aehrenthala była słuszna. Mowca krytykował dalej zachowanie się posła austro-węg. w Belgradzie Ugrona, o którym słyszał niepomyślnie rzeczy z czasów jego działalności w Warszawie.

Postawa dyptomatów austro-węg. na Bałkanach jest godna ubolewania. Nie biorą oni wcale udziału w tamtejszem życiu towarzyskim, jak to czyni np. poseł francuski, z pewnością z korzyścią dla Francji.

Ton mowy tronowej i exposé hr. Berchtolda mowcę zadowala. Uznaje, że trzeba zerwać z formułką status quo. Mowca w zupełności zgadza się na żądanie zabezpieczenia handlu i wywozu monarchii na półwyspie bałkańskim, ale obawia się, żeby sojusznik Austrii, Niemcy, nie przeskodził w tem, jako drugi interesent, równie silnie interesowany.

Mowca dalej oświadcza, że należałoby wreszcie zrozumieć dążenie kulturalne Serbów i ludów słowiańskich. Turcja jest dziś polonana, a likwidacja jej obecna odbywa się nie tylko w Europie, ale i w Azji. Hasłem dla Austrii powinno być konkurencja gospodarcza, a nie wojna.

Delegat hr. Clam Martinić oświadczył imieniem swego stronnictwa, że ma zaufanie do

ministra spraw zagranicznych, że w poważnej godzinie należy pokierować sterem. Polemizował następnie z wywodami del. dr. Ellenboga, który w exposé odczuł szcęk oręża. Wyraża ubolewanie, że dr. Ellenbogen wciągnął w dyskusję osobę następcy tronu. Odmawia dr. Ellenbogenowi prawa przemawiania imieniem całej ludności. Mowca sądzi, że będzie echem przeważnej części ludności, jeżeli stwierdzi, że niema mowy o istnieniu jakiegos stronnictwa wojennego w Belwederze.

Co do interesów naszej monarchii, to powiedziano wprawdzie, iż są one polityczne i gospodarcze, ale ich nie wymieniono. Zdaniem mówcy są niemi: 1) bezwarunkowe utrzymanie tego, co jest, 2) wzmocnienie stanowiska gospodarczego monarchii, 3) kautela na przyszłość, pod którymi rozumie się wzajemne zaufanie. Wtem właśnie leży najważniejsze zadanie naszej polityki zagranicznej. Z zadowoleniem usłyszał mowca słowa ministra stwierdzające, że na Bałkanie postępuje w ścisłej łączności z Rosją. Ta łączność powinna się zacieśnić i wzmocnić. Ostatnie wypadki na Bałkanie dowodzą, jak wielkim błędem byłoby wstrzymanie zbrojeń. Głos tylko monarchii wewnętrznie skonsolidowanej i wojskowo silnej może zaważyć na szali.

Del. Udrzał ostrzega przed wygrywanym Rumunii przeciw państwom bałkańskim. Twierdzenie o ważności Sandżaku nowobazarskiego dla Austrii jest fałszywe. Główną drogą dla wywozu naszego jest zawsze otwarta droga morska.

Na tem posiedzenie przerwano.

Na posiedzeniu popołudniowym zabrał pierwszy głos del. Langenhana, który podniósł, że konieczna jest obrona naszych interesów gospodarczych na Bałkanie i nie należy wobec tego twierdzić, jakobyśmy pod wszelkimi warunkami chcieli uniknąć użycia broni. Jeśli państwa bałkańskie nie będą chciały uwzględnić naszych żądań, to konieczne jest abyśmy je w sposób niedwuznaczny nauczyli, że mamy dostateczne środki, aby wymócić przestrzeganie naszych interesów.

Del. dr. Kramarz domaga się stanowczo ostatecznego wyjaśnienia kwestyi bałkańskiej. bo w przeciwnym razie może przyjść do wojny światowej. Możemy łatwo uzyskać sympatyę nowych mocarstw bałkańskich. W interesie spokoju mowca jest przeciwny utworzeniu samodzielnego państwa albańskiego, bo byłoby ono tylko dalszym ciągiem zatargów między Austrią a Włochami. Musimy się domagać aby kwestya bałkańska była rozwiązana po wsze czasy, a Albania została rozdzielona między państwa bałkańskie. Nie mamy najmniejszego powodu do odmawiania Serbii przystępu do Adryatyku; gdyby Serbia otrzymała jaki port, to musiałby pozostać raz na zawsze nieufortyfikowany. Naszym najważniejszym interesem jest swoboda na Adryatyku, a tej swobodzie nie przeszkadzałby port serbski, ten brzeg włoski. Przeciwny brzeg włoski nie może być ufortyfikowany. Z państwami bałkańskimi należy zawrzeć sojusze i traktaty cłowe. Na projekt umiędzynarodowienia nowych kolei bałkańskich państwa bałkańskie nigdy się nie zgodzą. W tej mierze Serbia okazała dobrą wolę przez przychylenie się do stanowiska Austrii. Serbia pozostanie zawsze jeszcze najlepszym targiem zbytu, trzeba tylko, aby ustały szykany. Do tego atoli obok polityki zagranicznej potrzeba rozsądnej polityki wewnętrznej wobec Słowian południowych.

Del. bar. Schwegel oświadcza, że należałoby zadowolić ludność serbsko-chorwacką, która w większości swej zamieszkiwa w monarchii. W końcu podniósł, że port salonicki musi być wolny dla eksportu salonickiego.

Del. Wolf sądzi, że gdyby Austrija była w czas anektowania Sandżaku nowobazarskiego, to byłoby nie przyszło do sojuszu bałkańskiego i tak rychłych sukcesów na polu walk. Mowca nie kryje się z przekonaniem, że upadek Turcyi i pojawienie się wielkiego mocarstwa słowiańskiego na Bałkanie z punktu interesów niemiecko-narodowych jest niemiłe i niebezpieczne. Ostrzega urząd ministerstwa spraw zagranicznych przed stosowaniem przy uporządkowywaniu spraw bałkańskich recepty Kramarza lub Szusterszica.

Del. de Gaspari podnosi, że pokój w Lozannie oznacza likwidację tych umów, jakie Włochy połączyły z trójporozumieniem. Polityka wahań między trójprzymierzem a trójporozumieniem może być wykluczona, jeśli nowy traktat trójprzymierza wciągnie Włochy w sferę spraw na morzu Śródziemnym.

Del. Schöpfer nie wątpi, że los Konstantynopola poruszy kwestyę dardaneelską. Jest rzeczą wątpliwą, czy interesowane mocarstwa będą mogły pokojowo pogodzić się. Wobec tego byłoby wskazane, aby hr. Berchtold, podkreślając wielką miłość monarchii ku pokojowi, podniósł był także z naciskiem świadomość siły monarchii.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następnego dnia o godz. wpół do 3 popoł.

Obstrukcja w komisji budżetowej.

Wiedeń. (TBK.) Komisja budżetowa Izby posłów obradowała w dalszym ciągu nad budżetem pod przewodnictwem p. Korytowskiego, a w obecności ministra Zaleskiego. Przemawiał p. Diamond, który krytykował politykę finansową ministra Zaleskiego i wykazywał, że podatki konsumcyjne od produktów skartelowanych znacznie spadają, a więc popierane kartele, dzięki swej zręcznej polityce w sprawie ceny produktów, konsumują także część podatków państwowych.

Mowca ponowił wniosek swój, odrzucony roku ubiegłego, aby zupełnie niezależnie od zgody Węgier zniesiono rolnicze bonifikacje spirytusowe, a pieniądze te przekazano krajom na poprawę bytu nauczycieli. Następnie omawiał stosunki w przemyśle naftowym i przedstawił szkodliwość polityki kartelowej ministerstwa handlu. Dalej wniósł rezolucyę w sprawie rozwoju produkcji soli w Galicyi i poprawy stosunków robotniczych w salinach galicyjskich. Następnie polemizował z polityką gospodarczą Koła polskiego i zaznaczył, że polityka agrarna w kraju, który nie jest agrarny, lecz tylko nie przemysłowy, jest dla gospodarstwa krajowego zabójcza.

P. Seitz protestował przeciw obstrukcyi i rzekł, że wszelka obstrukcja Słowenców, czy Rusinów, oddaje tylko usługi rządowi (sprzeciwianie się na ławach Słowenców i Rusinów), który woli przewidywać budżetowe, niż normalne obrady budżetowe. Na wytożenie zażaleń z powodu stosunków w Chorwacyi odpowiednim forum są delegacye, ale tam dr. Susterszic uprawia politykę rządową. Przeciw systematycznemu udaremnianiu plac komisji budżetowej wszystkie stronnictwa powinny zająć wspólne stanowisko.

P. Dulibicz protestował przeciw twierdzeniu p. Seitz, poczem odroczone posiedzenie do godz. 3 popoł.

Wiedeń. (Tel. wł.) P. Seitz w swej mowie zwrócił się ostro przeciw obstrukcyi Słowian południowych i użył między innymi wyrażenia „kreatury”. Na to p. Okuniewski przyskoczył doń i żądał cofnięcia tego wyrażenia. Powstał hałas i wrzawa tak wielka, że o dalszych obradach nie było mowy.

Wiedeń. (TBK.) Na popołudniowym posiedzeniu komisji budżetowej Izby posłów odrzucono wniosek p. Dulibica o zamknięcie posiedzenia większością 25 głosów. Następnie przez dwie godziny przemawiał p. Gstincar. Przemówienie swe zakończył przedłożeniem 52 wniosków. Pp. Markhl i Nemecc protestowali przeciw obstrukcyi w komisji.

Następnego posiedzenie dziś.

Wybory w Warszawie.

Warszawa. (Tel. wł.) Przy wczorajszych wyborach na posła do Dumy Kucharzewski otrzymał 35 głosów, kandydat litwaków Lipsztad 33, kandydat robotniczy Jagiełło 37 głosów. Wobec tego dziś odbędą się ponowne wybory. Gdyby i dziś nie otrzymał żaden kandydat absolutnej większości, odbędą się jutro wybory ostateczne, przy których zadecyduje większość względna.

Represye.

Kijów. (WAT.). W związku z rewizyą, dokonaną w mieszkaniu redaktora „Dziennika kijowskiego”, Joachima Bartoszewicza, oraz w redakcyi i administracyi pisma, skazano: redaktora Bartoszewicza i studenta Trębacza na 3 miesiące więzienia; Szyblińskiego, Łukaszewicza i Madeja na 2 miesiące; innych na miesiąc lub karę pieniężną.

Aresztowanie niebezpiecznych szpiegów w Krakowie.

Kraków. (Tel. wł.) Aresztowano tu znowu dwu szpiegów: Prüfera i Rudolfa Sichega, którzy od dłuższego czasu w okolicy Krakowa studyowali forty. Podkraдали się mianowicie nocą pod forty i oświetlali je światłem magnezowym. Żołnierze stojący na warcie strzelali kilkakrotnie w kierunku tych światel, ale bezskutecznie, gdyż szpiegowie trzymali się zawsze o kilkadziesiąt kroków od tych światel.

Ostatnio zjawili się szpiegowie przy forcie pod Bielaniem, który to fort jest ze względu na swe położenie bardzo ważny i poczęli go również oświetlać. Żołnierze dali ognia, a jedna z kul strzaskała nawet aparat Prüfera. Szpiegowie zbiegli wkrótce, potem jednak aresztowano ich. Zarządzona rewizya wykryła, że obaj aresztowani są niebezpiecznymi szpiegami. Znaleziono papiery i dokumenty wykazujące, że Prüfer jest poddanym niemieckim, że ukończył 3-letni kurs podoficerski w Niemczech i że szpieguje na rzecz Prus. Aresztowani byli uzbrojeni. Podczas śledztwa zeznali, że w Krakowie operuje obecnie szajka szpiegowska, złożona z 25 ludzi.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś 8 listopada (piątek) rz.-kat.: 4. Koronatów. — Gr.-kat.: Demetrija M.

Wschód słońca o g. 6:26 r., zachód słońca o g. 3:51 po południu.

Prognoza na dziś:

Galicya wschodnia: Zmiennie, później wypogadza się, niepewnie, mróz, półn.-wschodni mierny wiatr. Galicya zachodnia: Pogodnie, miejscami mgła spada, niepewnie, mróz, połudn.-wsch. mierny wiatr.

Repertuar Teatru miejskiego we Lwowie

Piątek 8 listopada „Kobieta, gra i wino”.
Sobota 9 listopada o wpół do 4 popoł. „Eros i Psyche”.
Sobota 9 listopada o wpół do wiecz. „Jarmark na żony”.
Niedziela 10 listopada o wpół do 4 popoł. „W gołębniku”.
Niedziela o wpół do 8 „Tosca”.

Mianowania. Z Wiednia telegrafują nam: Minister rolnictwa zamianował zarządców lasów i dóbr państwowych Ignacego Szczerbowskiego i Jana Rutkowskiego lustratorami.

Echa ucieczki Ilnickiego. Z Wiednia telegrafują nam: Uwięziono tu byłego dozorcę chorych w zakładzie obłąkanych w Kulparkowie pod Lwowem, Michała Werbickiego i odstawiono go do więzienia sądu krajowego, skąd ma być przewieziony do sądu krajowego we Lwowie. — Werbicki jest podejrzany, że współdziałał przy próbie uwolnienia z Zakładu kulparkowskiego Ilnickiego, recte Józefa Serafina.

Proroctwo o zagładzie Konstantynopola. Istnieje rozpowszechnione proroctwo wśród ludu greckiego, że Konstantynopol, zdobyty przez Mahmeda II., dostanie się znów w ręce chrześcijan za panowania sułtana tego samego imienia. Inna wróżba powiada, że stanie się to w roku, w którym Wielkanoc przypada na 25 marca (jak np. w roku bieżącym).

A no, zobaczymy.

Z kroniki krakowskiej. Onegdaj po południu na skrzyżowaniu toru tramwajowego w ulicy Szewskiej i Straszewskiego, nastąpiło zderzenie się dwóch wozów tramwajowych, jednego dążącego z parku Jordana do Rynku a drugiego z Rynku do parku. Uderzenie było tak silne, że wóz nr. 1 ma zupełnie zdruzgotaną i oderwaną przednią platformę, szyby w nim wybite. Wóz nr. 2 odniósł tylko nieznaczne uszkodzenia. W obu wozach było wiele publiczności, która na szczęście, wyszła bez szwanków.

W drodze do Ameryki. Pejsach Grossman, kupiec w Przemyślanach, dał swemu subjektowi, Werselzellowi, 2526 K 24 hal. w celu nadania tych pieniędzy na pocztę, w Przemyślanach. Werselzell dał Grossmanowi sfalszowany kwit z podrobionym podpisem urzędnika i pieczęcią urzędu, a sam w międzyczasie zbiegł do Ameryki.

Kradzież w pociągu. Alfredowi Mantonikowi, kupcowi i fabrykantowi, zamieszkałemu stale w Kairo, skradziono w pociągu, zdążającym ze Stanisławowa do Lwowa, portfel, w którym się znajdował czek jednego z banków angielskich na 6.000 franków, dwa banknoty po 1.000 franków i 6 banknotów stukoronowych.

Z sali sądowej.

O obrazę czci.

Znany z wielu procesów o szantaże i oszczerstwa osławiony „redaktor“ brukowego piśmiidła, „Gazety Codziennej“, Feliks Thumen, zasiadł wczoraj znowu na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych. Pozwał go o obrazę czci p. Rudolf Fabian, któremu Thumen zarzucił w swej gazecie, iż otwierając kawiarnię „City“, pobrał od kelnerów kaucje i za nie kawiarnię tę urządził, że dalej żądał od płatniczego, by dzielił się z nim napiwkami i t. d.

Razem z Thumem odpowiada za ten czyn „odpowiedzialny“ redaktor „Gazety Codziennej“, p. Henzler. Pozwani ofiarowali na wczorajszej rozprawie, którą prowadził r. Kohman, dowód prawdy, a trybunał dopuścił cały szereg świadków, powołanych przez oskarżonych i rozprawę odroczył.

W szponach szalbierców.

Wczoraj zakończono przesłuchiwanie świadków w ciągnącym się trzeci tydzień procesie przeciw ks. Połoszynowiczowi i Goldbergowi, poczem składali swe orzeczenie znawcy buchalteryi, pp. Breniecki i Linker. Orzeczenie ich o prowadzeniu ksiąg „Biura interesów Jaśnie Wiel-

możnego Stanisława Ossolińskiego“, wypadło wprost druzgocąco dla tych, którzy te księgi prowadzili.

Jako drastyczny przykład podali znawcy taki np. fakt, iż wówczas, gdy Ossoliński nie posiadał już faktycznie centa majątku, „księgi“ wykazywały stan czynny około pół miliona koron. Po wysłuchaniu orzeczenia znawców, nastąpiło odczytywanie rozmaitych aktów, świadectw i t. d., poczem rozprawę odroczone do dziś. Nastąpi orzeczenie znawców lekarzy o stanie umysłu St. Ossolińskiego.

Depesze „Ekonomisty“.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Tendencja wczorajszej giełdy przedpołudniowej mimo wyższych notowań w Nowym Jorku była słaba, ponieważ spekulacja ze względu na niewyjaśnione położenie międzynarodowe trzymała się w rezerwie. Walory żelazne były poszukiwane tak w kulisach jak i w szrankach.

W dalszym ciągu giełdy sytuacja nieco się poprawiła. Alpiny podskoczyły z 936 na 976 i zakończyły 972, Skoda z 752 na 761. Praskie żelazo zyskało 9 K, renty poprawiły się o 25 h. Dewizy tendowały słabiej.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Wiedeń 7 listopada 1912 (telefon własny). Za towar kontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono 56— do 57—. Gotówką — i —. Tendencja: spokojnie.

Ropa.

Dzienne ceny ropy targu lwowskiego z dnia 7 listopada 1912 r.
Wszystko za 100 kg. netto.
Sprawozdanie zaprzysiężonego sensała Alfonsa Goszkowskiego, Lwów Pasaż Hausmana I. 1, tel. Nr. 1059.

Ceny podane w halerczach za 100 kg. loco cysterna. stacya Borysław, zamknięcie notowań godz 3 popoł.
Waluta (termin dostawy):
15 listopada 692—694
30 listopada 697—699
31 grudnia 708—710
grudzień-styczeń-luty 715—717
styczeń-luty-marzec 722—724
rok 1913 735—745
Tendencja: Usposobienie targu cokolwiek słabsze, zawarto tylko mało transakcyi na listopad i grudzień. Ceny na dalsze terminy podano przypuszczalnie.

Zboże.

Budapeszt dnia 7 listopada 1912.
Pszenica na kwiecień 1913 11'74. Żyto na kwiecień 10'37. Owies na kwiecień 10'81. Kukurudza na maj 7'88.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: zimno.

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7 listopada 1912.
Dziś o godz. 2'30 popoł. notowano.
Akcyje austr. Zakładu kredyt. 608'—, Akcyje węgierskiego Zakładu kredyt. 790'00, Akcyje Anglobanku 519'25, Akcyje Unionbanku 575'50, Akcyje Länderbanku 489'00, Akcyje Bankvereinu 504'50, Akcyje Bodenkredit 1162'—, Akcyje galic. Banku hip. 645'—, Akcyje Praskiego Banku kredytowego 000'—, Akcyje kolei państwowych 683'09, Akcyje kolei pol. 105'75, Akcyje kolei póln. 0000—0000, Akcyje kolei czerniowieckiej. 000'00, Akcyje Alpiny 972'50. Akcyje Rima Muranyi 704'25, Akcyje Prag. Towarz. żel. 3368'—, Akcyje Fabr. broni 1040—1052, Akcyje tureckia. tytoniowe 291'00, Akcyje gal. Karpackiego Tow. naft. 750'—, Oblig. węg. indemniz. —, Renta mniowa 85'10, Renta kor. austr. 85'35, Renta kor. węg. 84'80, 55 l. list. Tow. kred. z emsk. 83'40, 4-proc. listy Banku hipot. 87'75, 4 pół proc. l. Banku hip. 93'80, 5-proc. list. Banku hipot. —, 4 proc. listy banku kraj 85'10, 4 i pół proc. B. kr. 94'25, 4-proc. gal. Oblig. prop. 96'00, 4-proc. gal. pożyczka kraj. z r. 1893 84'20, 4-proc. pożyczka m. Lwowa 87'—, 4-proc. poz. m. Krakowa 84'40, Losy tur. 213'00. Marki 117'88, Ruble 254'50, 5-proc. renta rosyjska 1913 r. 104'50 Akcyje Skoda 761'00 Galic. Bank kred. 97'00—99'00, Powsz. Bank depozytowy 520'—, Nowa renta koron. austr. —, Bułgary —.

Usposobienie z początku lekko osłabione, następnie ustalone, z powodu zagranicy, w końcu częściowo słabsze, Szranki przeważnie silnie, resorty wyżej.

STEFAN GRABIŃSKI.

SAD UMARŁYCH.

BAŚŃ.

(Dokończenie).

Przecież nie ze wszystkim. Bo, gdy rozmarzoną żrenicę podniosła ku drzewom, ujrzała, że uginały się od ciężaru cudownie przez noc tę czarowną wytrysłych owoców. Sad zaludnił się jak nigdy od lat, roześmiał dobytkiem rzęsiwym, wystąpił.

Podeszła Magdusia do śpiącego dziadka, szarpnęła za świętę i, obudziwszy, podwiodła do okna.

A on pokraśniał od cudu i wielkiej radości. I opowiedziała wszystko, nie tając niczego od chwili, kiedy wolę jego surową złamać się poważyla.

A stary słuchał i patrzył w drzewa, to znów we wnucę, dziwiąc się jej głębokiemu, miłości pełnemu sercu. I uznał w tem naukę wielką dla siebie i ludzi, bo po raz pierwszy objawiła mu się gorąca wola zmarłych. Usłuchał jej pokorny, z duszą weszbraną szczęściem i ukonjeniem.

Tegoż dnia wybrali się oboje w gościnę między ludzi. Magdusia poszła ku wsi, Cmentarny w miasto. Zabawili z pół dnia, a gdy w wieczór wrócili do domu i dziewczyna poczęła warzyć wczoraz, Grzela usiadł pod piecem i zakurzywszy fajeczkę, milcząco z uśmiechem wpatrywał się w krzątającą się po izbie wnucę. Wreszcie zagadnął:

— Prosiłaś w goście?

— A jakże. Przyjdą wszystkie. Radości pełno było i dziwu. Nie chcieli ludziska wiary dać. Ledwom wmówiła.

— Bo i pewno. Sambym nie uwierzył. Słuchane rzeczy!

Potem znów zamilkł i zamyślił się głęboko. Dopiero po wieszce podjął znów to samo.

— Znać nas potrzebują. Chciałyby widzieć nawiązać z nami supeł jakiś z za grobu. To widne jak dzień jasny. I one nie chcą gnić tam bez pożytku. Przeto, jak mogą, tak świadczą. My wzajem się za nich modlim. Tak, tak... jak to się dziwne jakoś wszystko wiąże, wspiera — święte umarłych obcowanie...

Dopalił fajeczkę, wytrząsnął popiół w garść i legnął ciężko na posłaniu.

A Magdusia długo jeszcze w noc myślała nad słowami dziadka, bo głęboko jej zapadły w duszę. Aż i ją sen słodki zmorzył i rzucił w niepamięć...

Nazajutrz od złotego ranka gwarno było w sadzie cmentarnym.

Przez rozwartą gościnie furtę wchodową coraz to przemykały w głąb, w święteczne sukienki odziane dzieci. Szły same lub wiedzione za rękę przez starszych, zarumienione od ciekawości, lecz i z bojaźnią jakąś czcigodną w oczach.

Nadciągnęły ze wsi i z miasta, dzieci chłopskie i pańskie na święto pospólne i przyjaźnie witały się w chłodzie jesiennych, ciężkich od plonu drzew.

Zaroił się sad od ruchliwych plamek żółtych, czerwonych, sinych, zielonych lub ciemnych, rozgwarzył dźwiękiem dziecinnych, jasnych głosów.

Gdy wreszcie koło południa każdy zakątek brzmiał gwarem, z każdej ustroni wyglądały czarne lub niebieskie niecierpliwością błyszczące oczka, dał Grzela oczekiwany znak.

Wtedy kilku tegich podrostków rzuciło się w mig ku czekającym tęsknie drzewom i wspiąłszy się między konary, zaczęło strząsać na dół przebogaty owoc. I padał plon ulewą i kładł się spodem, urastając w jędrną, ze soczystych warstw utkaną pościel.

Rozwahał się ruchem wielkim cały cmentarz i ożył od tych potrząsów gałęzi, chwiejby

wierzchołów, nachylów zbierających dzieci. Zapachem przedziwnym zaniósł się szczęśny sad, hardo spoglądały w niebo zległe bujnie drzewa. W ukonjeniu ogromnem oddawały uznożone spławy na igraszkę wiatrom, zbywszy ciężaru, wolne, swobodne, radosne, z dumą macierzyńskiego szczęścia przeżyły rozłogie ramiona nad płodem swym szczodrym, nad główkami uwijających się w zbieraniu dzieci, nad tą ziemią, kochaną, rodzącą...

Wieczór już rozczzerwieniał na szczytach i skośne przeszła promieni wmotywały się w gęstwą liści, gdy ciężkie zdobyczą dzieci wracały z sadu na gościniec, dźwigając pełne koszyki, węzełki i chusty. I długo jeszcze dolatywał z oddali srebrzysty gwar krzyków, piosenek, śmiechów serdecznych...

Od owego dnia obradzał sad coraz hojniej zlegał w biegu lat coraz szcudziej — nigdy nie wyczerpany, niezmierzony trudem ni znojem tworzenia.

Dwa razy w rok przychodziły po zbiory ludzkie dzieci. Raz z początkiem lata, gdy czerwy świętojańskie rozbłyskują po krzewach, a z pni drzewnych toczy się miodny lipiec, by pobrać sokiem nabiegłe wiśnie i słodkouste jagody trześni, wtóry raz jesienią po jabłka, grusze i śliwy.

Przychodziły nie jak na zwykłe owocobranie, lecz w zbożnej radości jak na święto wielkie i ukochane, w niedzielnych szatach, z pokorą i czcią w duszach.

I nazwano to święto „Sady“, a stary cmentarz „Sadem umarłych“.

I było w nim jasno, pogodnie, i kapał się w szczęściu niebiańskim, jak święte gaje bogów, bogaty w plony, dźwięczny świergotem ptasząt, brzęczeniem pszczoł, umiłowany przez ludzi.

Bo był cichy a szczodry, plonów pełen, w plód hojny, bo spoczęła na nim łaska tych, co umarli.

KONIEC.